

# ZIEMIA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
WYDAWANY Z ZAPOMOGI WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. i O. P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE  
UL. KAROWA 31. KONTO CZEKOWE P. K. O. 2222.

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ ZA I KWARTAŁ 1923 ROKU  
WYNOŚI 5000 MK.

REDAKTOR: KULWIEC KAZIMIERZ. WYDAWCA POLSKIE  
TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE.

CENA OGŁOSZEŃ:

CAŁOSTRONICOWE NA OKŁ. ZEWNĘTRZNEJ	160.000
1/2	90.000
1/4	45.000
1/8	25.000
CAŁOSTRONICOWE NA OKŁ. WEWNĘTRZNEJ	140.000
1/2	60.000
1/4	45.000
1/8	20.000

CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 1000 MK.

## ORLI LOT MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P. T. K.

REDAKTOR L. WĘGRZYNOWICZ.

CENA ZESZYTU 300 MKP.

ADMINISTRACJA: KRAKÓW, DĘBNIKI 41, KSIĘGARNIA „ORBIS“.

## KSIĄŻNICA POLSKA WARSZAWA NOWY-ŚWIAT 59

POLECA

### NOWE WYDAWNICTWA KARTOGRAFICZNE:

1. *Romer-Jurczyński* — Atlas krajoznawczy dla szkół województwa łódzkiego . . . . . 4.80
2. *Szumański T.* — Mapa ścienna województwa łódzkiego . . . 8.—  
(Atlas ścienny Polski Prof. Romera Nr. 1).
3. Przegląd Kartograficzny pod redakcją Prof. Romera (kwartalnik)  
Rok I. Zeszyt I. . . . . Mk. 1000.—  
Prenumerata roczna . . . . . Mk. 4000.—

**UWAGA:** Do № 1-go i 2-go stosuje się zwykły mnożnik księgarski, który w styczniu wynosi 2.000.

Cena „Przeglądu Kartogr.“ ważna jest do chwili ukazania się zeszytu 2. Do nabycia w każdej księgarni.

WOBEC ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ 450-EJ ROCZNICY URODZIN

M. K O P E R N I K A

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE WYDAŁO  
POGADANKĘ DO PRZEZROCZY AL. JANOWSKIEGO

P. T. O M I K O Ł A J U K O P E R N I K U

DOM FOTOTECHNICZNY

S. SZALAY

WARSZAWA

Oddział Fotograficzny: Chmielna 40.

Telefon 20-28.

Wytwórnia i wypożyczalnia przezroczy.

Wydawnictwo obrazów szkolnych.

Al. Jerozolimskie 34.

„SIEW” ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ  
ZMIENIŁ SWÓJ ADRES

MIEŚCI SIĘ OBECNIE W WARSZAWIE, UL. TAMKA № 1.

Wychodzi co tydzień i zawiera ilustracje krajoznawcze, historyczne i z życia wsi polskiej. Jest pismem społeczno-rolniczym i oświatowym. Przygotowuje młodzież wiejską do życia obywatelskiego i społecznego. Skupia koło siebie przeszło 1000 Kół Młodzieży Wiejskiej i zapowiada bardzo zdrowe prądy wśród młodzieży, związanej w tej organizacji. Zawiera bogaty dział listów ze wsi i sprawozdań z pracy.



# ZIEMIA

100837  
 III  
 8(1923)

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
 WYDAWANY Z ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. i O. P.

TREŚĆ: Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Prezydencie G. Narutowiczu. *Władysław Semkowicz*. Prawa Polski do Jaworzyny. Rezolucja. *Al. Janowski*. Państwowa komisja ochrony przyrody. Z listów do redakcji. Kronika. Z piśmiennictwa.



ś. † p.

Biblioteka Jagiellońska



1003281648

## GABRJEŁ NARUTOWICZ

PIERWSZY PREZYDENT WYZWOLONEJ POLSKI.

PADŁ OD KULI Z RĄK SKRYTOBÓJCZYCH W DNIU 16 GRUDNIA 1922 R.

Na drugi dzień po zabójstwie Prezydenta Rzeczypospolitej zebrali się Członkowie Rady Krajoznawczej i uchwalili złożenie P. Marszałkowi Sejmu następującego oświadczenia:

DO P. MARSZAŁKA SEJMU.

Przejęta do głębi oburzeniem z powodu ohydneho mordu, dokonanego na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Rada Polskiego T-wa Krajoznawczego składa na ręce P. Marszałka Sejmu wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Hańba, jaka dotychczas nigdy nie okryła imienia Polski, spada dziś na nią przez akt gwałtu na Majestacie Wolnego Państwa, o jakim marzyły, dla którego cierpiały, niosąc bezgraniczne ofiary, całe pokolenia Ojców i Dziadów naszych.

Rada Krajoznawcza wierzy głęboko, iż tylko skupienie całego Narodu około prawowitej Władzy może zabezpieczyć byt niepodległej Rzeczypospolitej. Warszawa, 17 grudnia 1922 roku.

Włodzimierz Antoniewicz, Bolesław Hryniewiecki, Aleksander Janowski, Eustachy Nowicki, Mieczysław Orłowicz, Mikołaj Wisznicki, Wład. Woydyno.

Na trumnie złożono od Towarzystwa wieniec z gałęzi, przepasany barwnym pasem łowickim, spowitym w żałobny kir.

100837. III,  
(1323)





## PRAWA POLSKI DO JAWORZYNY.

Jaworzyna! Komuż w Polsce nie jest dziś znane to hasło? Krzykiem wyrwa się z pod dumnych wirchów Wysokiej i Lodowego, jękiem wypelza z przepastnych żlebów Jaworowych Turni i z hukiem wartkich potoków, z poszumem smukłych smreczyn, płynie na całą Polskę, dociera do jasnych brzegów polskiego morza, do czarnych płatów litewskich puszczy, do gęstych dymów śląskiego zagłębia, — i wraca, echem tysięcy polskich serc, i tych co ją znają i tych, o wiele liczniejszych, co ją sobie tylko w dziedzinie marzeń wymalować mogą.

Jaworzyna! W obręczy polskich kresów, która wreszcie po trzech latach krwawienia zwarła się i stężała, jedyna to jeszcze rana dotąd niezagojona i sącząca, jedyny, drobny napózór a jednak — jako te granity tatrzańskie — twardy orzech dla dyplomatów europejskich, którzy go dotąd zgryźć nie mogą i odwlekają decyzję, bo wiedzą, że za tym małym zakątkiem Tatr stoi dziś cała Polska, a z drugiej strony przewidują, iż ten zakątek może stać się grobem dla jednego z najzdolniejszych bezsprzecznie mężów stanu w Europie.

Za Jaworzyną stoi cały naród polski, bo wie, że to jeden z najcenniejszych klejnotów w koronie polskich kresów, bo wie, że Jaworzyna to Tatry, to ich najpotężniejsze wirchy, okalające granitowe kotły tajemniczych jezior, co na dnie ich drzemią, — to nieskalany, dziewiczy ogród, dotknięty stopą tylko tych, którzy idą w te pierwotne, dzikie egzotyczne królestwo orłów, odważni, nieustraszeni, gotowi za czar, co upaja, za dreszcz, co przenika, oddać ostatni dech, oddać życie. Jaworzyna — to zaklęty chram, w którym nad mrokami przepaści żyje i czuwa nieśmiertelny duch Bachledy. Polskie epitafjum, wmurowane w miejscu bohaterskiej jego śmierci na Małym Jaworowym, będzie wiecznym stygmatem polskości tej części Tatr.

I ten drogocenny skarb zabrał nam podstępnie czeski sąsiad, który nazywa się naszym bratem i sprzymierzeńcem, który, nie

zadowolony się ćwiercią miliona zagarniętych polskich dusz na Śląsku cieszyńskim, Spiszu i Orawie, nie nasycony olbrzymimi skarbami węgla, w polskim tkwiącego łonie, mając już w swem władaniu  $\frac{2}{3}$ , najpiękniejszego obszaru Tatr, wyciągnął rękę jeszcze po ten zakątek, stanowiący ledwie szóstą część całego obszaru Tatr mu przypadłych i, korzystając z naszej chwilowej niemocy, wyłudził na aljantach jeszcze Jaworzynę, nie bacząc, jaką krzywdę, jaki ból wyrządza tem Polsce.

I nie dość na tem, że popełnili Czesi czystą grabież na Polsce, lecz starają się jeszcze upozorować ją urojonemi prawami swemi do Jaworzyny, starają się w prasie własnej i obcej wmówić w społeczeństwo czeskie i w zagranicę, że pretensje Polski do Jaworzyny oparte są na nienasyconym jej imperjalizmie, że jedynie Czecho-Słowacja ma wszelkie prawa i powody, aby ten obszar w swem ręku zatrzymać.

Temu nieuzasadnionemu twierdzeniu Czechów przeciwstawić musimy głęboką świadomość słuszności naszych żądań co do zwrotu Jaworzyny, świadomość, opartą na pełnem poczuciu naszych najświętszych praw i na gruntownej znajomości faktów, te prawa popierających. Niestety, ogół społeczeństwa polskiego więcej uczuciowo niż realnie traktując sprawę, której doniosłość zresztą instynktownie trafnie pojmuje, nie zna dokładnie i nie docenia wszechstronnie tych faktów i momentów, na których słuszność naszej sprawy polega. To też celem niniejszego artykułu będzie uprzytomnić sobie, czem Jaworzyna dla Polski, jakie nasze do niej prawa, czy naprawdę skrzywdzilibyśmy Czechosłowację, odyskując Jaworzynę.

Jeśli mowa o Jaworzynie, o konieczności poprawy polskiej granicy na Spiszu, wysuwa się zazwyczaj na pierwszy plan moment ciężkiego pokrzywdzenia mieszkańców Jurgowa i okolicznych wiosek, które odcięte od swej głównej naturalnej podstawy bytu, od hal i lasów jaworzyńskich, skazane są na gospo-



darczą zagładę. Jest to niewątpliwie moment ważny, nie tylko ze względu na kwestję egzystencji ludności pogranicznej, ale także z powodu niebezpieczeństwa stałego fermentu

na ścisłym związku fizycznym i duchowym, jaki wiąże tę część Tatr z całością ziem naszych, narodu, historii, nauki i całej wogóle kultury umysłowej Polski.



Ryc. 1. JAWORZYNA.  
Widok od drogi koło zamku myśliwskiego w stronę Murania.

w tym punkcie naszego pogranicza, fermentu zgola niepożądanego dla stosunków między obu sąsiednimi państwami. Jakkolwiek tedy ten moment pokrzywdzenia ludności kresowej stanowi jedyny niemal argument, na którym polscy delegaci w komisji delimitacyjnej mogli oprzeć żądanie poprawienia granicy na Spiszu, to przecież musimy zdać sobie sprawę, że jest to moment natury zbyt lokalnej i że za nim stoją inne, bez porównania ważniejsze i ogólniejsze względy, o znaczeniu już wprost ogólnie narodowym. Tu chodzi już nie tylko o te hale i lasy jurgowskie, nie tylko o pokrzywdzenie kilkuset, czy choćby nawet kilku tysięcy mieszkańców wsi pogranicznych, bo takich krzywd na rozciągłym obwodzie kresów polskich znalazłoby się więcej, ale chodzi o głęboką ranę, zadaną całemu narodowi polskiemu przez to, że wyrwano mu z żywego ciała organ, w którym tkwiło siedlisko najcenniejszych pierwiastków duszy narodowej, że mu zabrano Tatry, które nawet w czasach niewoli uważał za swą idealną własność. Bo bez Jaworzyny nie mamy właściwie Tatr—dopiero ta ich część daje pełnię wartości, jakie drzemią w zaczarowanym świecie tych gór.

Prawa polski do Jaworzyny opierają się

przeto odcięta zupełnie od Czecho-Słowacji, otwiera się szeroko ku Polsce. Dwie obszerne i w górze rozgałęzione doliny: dolina Białej Wody i dolina Jaworowa, przedzielone potężnym masywem Szerokiej Jaworzyńskiej, schodzą się w okolicy Łysej Polany i osady Jaworzyny, wiążąc się bezpośrednio z całym systemem lodowcowych łożysk, zbiegających się wachlarzowato w dolinie Dunajca. Wyniosły i stromy grzebień Tatr stanowi wybitny dział wód między dorzeczem Dunajca i Popradu. Wszystkie wody z obszaru Jaworzyny spływają do rzeczki Białki a wraz z nią do Dunajca, tak że gęsta sieć wodna jak najściślej wiąże Jaworzynę z resztą ziem polskich. Z punktu widzenia więc geograficznego, jedyną logiczną granicą między Polską a Czecho-Słowacją może być tylko naturalna, przez samą przyrodę tu naczyniona granica głównego grzbietu Tatr Wschodnich, przyczem cała Jaworzyna powinna przypaść Polsce.

Przy takim geograficznym ukształtowaniu obszaru Tatr, łatwo jest zrozumieć, że osadnictwo ludzkie na obszarze Jaworzyny wykazuje ścisły związek z Polską. Osadnictwo to już w zamierzchłej dobie posuwało się od okolic nadwiślańskich w górę Dunajca

Z pośród czynników, uzasadniających jedność i najściślej łączność Jaworzyny z resztą obszaru ziem polskich, na pierwszy plan wysuwa się *czynnik geograficzny*. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby się o tem na pierwszy rzut oka przekonać. Tatry mają kształt zbliżony do litery greckiej ω, której oba łuki zwrócone są wewnętrzną stroną ku Polsce. Otóż prawy czyli wschodni łuk tworzą Tatry Wysokie wraz z częścią Tatr Bielskich, zamykające od południa wysokim, trudnym do przebycia murem najwyższych swych turni obszar Jaworzyny, która



i jego dopływów, dochodząc aż pod same wirchy.

Tem się tłumaczą następujące dwa zjawiska w dziedzinie osadniczej: 1) Do r. 1877 Jaworzyna nie stanowiła odrębnej gminy, ale tylko przysiółek Jurgowa, od którego dopiero w tymże roku została oderwana. Wszystkie tereny pastwiskowe hale i łąki, a także częściowo tereny leśne należały dawniej do polskich górali, gnieźdzących się w Jurgowie i paru okolicznych gminach. Znaczna jednak część tych terenów została wywłaszczona z rąk górali przed kilkudziesięciu laty przez zarząd dóbr jaworzyńskich ks. Hohenlohego, z pozostawieniem jednak prawa użytkownika pastwisk i lasów wspomnianym mieszkańcom, przyczem procesy z tego powodu wynikłe trwają do dziś dnia i dotąd nie zostały rozstrzygnięte. Ludność natomiast doliny Popradu, a więc obszaru, który przypadł Czecho-Słowacji, jedynie na malutkim skrawku Koperszadów zadnich przedostała się na zachodnie zbocza Tatr, które to skrawki należą do gmin Żar i Biała Spiska, położonych w dolinie Popradu. 2) Drugie zjawisko, będące śladem dawnego osadnictwa idącego z Polski, to *etnograficzna i językowa przynależność* stałych, nielicznych zresztą, mieszkańców gminy Jaworzyny wraz z Podspadami do Polski. Przyznają to zarówno uczeni słowaccy, jak czescy. Najpoważniejsze w tym zakresie źródło, słowacki uczyony Czambel w książce „Słowanska reč“ wylicza Jaworzynę między wsiami polskimi, a i na mapie etnograficznej praskiego profesora Niederlego Jaworzyna oznaczona jest jako osada polska. Znawcy gwar góralskich są zdania, że językowo mieszkańcy Jaworzyny i Jurgowa bliżsi są nowotarskiemu, rdzennie polskiemu odłamowi dialektu góralskiego, niż mieszkańcy wschodnich i południowych zboczy Tatr, którzy z natury rzeczy wykazują w swej mowie, a także w stroju i obyczajach, więcej wpływów słowackich. Tak tedy nie tylko geograficznie, ale i etno-

graficznie należy Jaworzyna bezwzględnie do Polski, a wobec niezwykle ważnej roli, jaką moment etnograficzny odgrywa dziś w budowie nowopowstałych organizmów państwo-



Ryc. 2.

JAWORZYNA.

Widok ku ujściu doliny Jaworowej.

wych, pokrzywdzenie Polski w razie przyznania Jaworzyny Czecho-Słowacji byłoby z punktu widzenia tych zasad krzywdzeniem.

Czesi jednak coraz częściej i coraz silniej wysuwają dziś *prawa historyczne*, jako jedyny moment, który istotnie ma pewne pozory argumentu, mogącego rzekomo na ich korzyść przemawiać. Twierdzą mianowicie, że terytorjum Jaworzyny było odwieczną dzierżawą państwa węgierskiego, po którym w spuściźnie przejęła ją Czecho-Słowacja, że przeto dawna „historyczna“ granica rzeki Białki powinna być utrzymana.

Historyczne tło sprawy przedstawiliśmy w listopadowym zeszycie „Ziemi“\*), tam też odsyłamy czytelnika po bliższe szczegóły. Rezultat jest ten, że Słowacja (bo tylko o niej może tu być mowa), jako twór par excellence etnograficzny, do dawnej węgierskiej granicy żadnych praw nie posiada, tem więcej, że węgierskie roszczenia, jako na zaborze kosztem Polski oparte, nie są słuszne. Prawa Polski do tej odwiecznej jej własności dotąd przedawnieniu nie uległy.

\*) P. t. Jaworzyna w świetle praw historycznych.



Czyta się często w prasie czeskiej skargi, obliczone przedewszystkiem na zagranicę, że Polska, domagając się zwrotu Jaworzyny, godzi w *naukowe i kulturalne* interesy Czech - Słowacji, że zmierza do pozbawienia nauki czeskiej i słowackiej terenów badań naukowych, geologicznych, botanicznych i zoologicznych, oraz do odebrania jej cennych terenów turystycznych, sama niemi się nie interesując.

Postaram się wykazać, że na obszarze Jaworzyny niema takich skarbów naukowych czy wartości gospodarczych, jakichby nie posiadała południowa, czesko-słowacka część Tatr, która natomiast cieszy się całym bogactwem dóbr wszelakich, jakich brak w północnej, polskiej części Tatr wraz z Jaworzyną. Równocześnie okaże się, że udział Polaków z jednej a Czechów i Słowaków z drugiej strony w dorobku naukowym, tyjącym się nietylko Jaworzyny, ale całych Tatr, jest zgoła niewspółmierny, że uczeni polscy szli dotąd zawsze w pierwszym szeregu pośród uczonych europejskich, badających Tatry, podczas gdy uczeni czescy i słowaccy—to „*rari nantes in gurgite vasto*“.

Tatry—to przedewszystkiem niesłychanie bogaty i cenny teren dla badań *geologicznych* i eksploatacji górniczej\*). Wszystkie jednak serje geologiczne, wchodzące w skład budowy geologicznej Jaworzyny, są wykształcone tak samo, jak w częściach Tatr, pozostających przy Czechach. Żadnych szczególnych cech, stanowiących o osobliwości Jaworzyny, serje te nie wykazują. Jedyna pewna osobliwość, polegająca na bogatym wykształceniu stratygraficznem, t. j. obfitości i różnorodności pokładów serji reglowej, znajduje się na obszarze Tatr Bielskich, które i tak w przeważającej części nie leżą na terytorjum Jaworzyny.

Po wtóre — wszystkie skały wulkaniczne i osadowe Jaworzyny wykazują górniczą „*jałowość*“. Niema w żadnej serji geologicznej ani śladu węgla, soli, nafty, ani jakichkol-

wiek innych minerałów użytecznych. Tak zwane „*marmury*“ jaworzyńskie, występujące w Tatrach bielskich, są tylko wapieniami czerwonałymi, przypominającemi politurę, z powodu jednak swego silnego potrzaskania, wywołanego sfałdowaniem Tatr i wysokiego położenia, nie nadają się one pod względem jakości, ani dostępności, ani wreszcie rentowności do eksploatacji. Co się tyczy wreszcie rzekomych rud żelaznych, to w okolicy Holicy i Koperszadów występują wapień żelaziste z wtrąceniami tu i ówdzie odrobiny rud miedzi i rudy te żelazne były swego czasu na małą i prymitywną skalę eksploatowane. Gdy jednak od lat 60 zaprzestano, z powodu zupełnej nierentowności, eksploatować ostatnie rudy tatrzańskie w okolicy Zakopanego, bez porównania bogatsze pod względem jakościowym i ilościowym, oraz bez porównania łatwiej dostępne, niema dziś mowy o jakiegokolwiek rentownej eksploatacji wapieniaków żelazistych Jaworzyny.

Jakiż jest udział uczonych polskich i czesko-słowackich w badaniach geologicznych, górniczych i mineralogicznych na terenie Jaworzyny? Otóż trzeba stwierdzić, że badania te w XIX w. pozostają pod dominującym wpływem nauki niemieckiej obok częściowo nauki polskiej i węgierskiej, od początku zaś XX w. wybija się tu na plan pierwszy nauka polska, potem idzie niemiecka i węgierska. Natomiast nie znamy do r. 1920 ani jednej pracy naukowej czeskiej lub nawet słowackiej w wymienionym zakresie z okolic Tatr Wschodnich. Nie było ani jednego geologa lub geografę czeskiego lub słowackiego, któryby zajmował się naukowo lub choćby ogólnie badał ten obszar Tatr. Tymczasem polskich geologów, mineralogów i petrografów poczynając od Staszica, da się wymienić cały legjon, że wymienię Puscha, Zejsznera, Altha, Bieniasza, W. i Cz. Kuźniarów, Goetla, Limanowskiego z geologów, Weyberga, Pawlicę, Morozewicza, Kreutza z mineralogów i petrografów. Dość powiedzieć, że prace geologa polskiego Zejsznera były tłumaczone na język czeski! Jedynie prace Słowaka Stura geologicznej treści, odnoszą się ogólnie do okolic na południe od Tatr, ale żadna z nich do Tatr właściwych, zresztą

\*) Poniższe uwagi z zakresu geologii i górnictwa w Tatrach opierają się na fachowych informacjach prof. dr-a Walerego Goetla, wybitnego znawcy przyrody Tatr i niestrudzonego bojownika o ich polskość.



pisane są one po niemiecku i zaliczane są do produkcji niemieckiej.

Tyle o geologii i górnictwie Tatr — nie inaczej ma się rzecz z *botaniką* tych gór.

Bujna, piękna, żywo kwitnąca alpejska flora Tatr oddawna nęciła przyrodników polskich, którzy też stanęli w pierwszym szeregu uczonych europejskich, zajmujących się jej badaniem, podczas gdy Słowacy, a tem mniej jeszcze Czesi, nie okazywali w tym kierunku prawie żadnego zainteresowania \*).

Udział Polaków w botanicznej produkcji naukowej, odnoszącej się do Tatr, wystąpi jasno w świetle cyfr, jakie przytacza niemiecki uczonec dr. Ferdynand Pax, profesor uniwersytetu wrocławskiego. Otóż na 132 prace naukowe od czasów Lineusza po r. 1908 przypada 57 prac na Niemców, 48 na Węgrów, 20 na Polaków, 3 na Słowaków a 1 na Czechów. Dodać przytem trzeba, że prof. Pax pominął kilka prac polskich uczonych. Okazuje się z tego zestawienia, jak wybitną jest na tem polu działalność nauki polskiej, a jak stosunkowo ubogą produkcja nauki czeskiej i słowackiej, która poza jednym Kořistką nie umie przytoczyć żadnego uczonego, któryby mógł iść w zawody z botanikami polskimi tej miary, co Chałubiński, Raciborski, Berdau, Żmuda a przede wszystkim Kotula, którego dzieło o „Rozmieszczeniu roślin naczyniowych w Tatrach“ jest klasyczną pracą, najlepszą w całej botanicznej literaturze Tatr.

Mimo to Czesi podnoszą skargi, że utrata Jaworzyny na rzecz Polski pozbawi ich bardzo cennych okazów flory tatrzańskiej. Skargi te są oczywiście nieuzasadnione. Na spornym obszarze Tatr jaworzyńskich nie rośnie żadna

\*) Opieramy się tu na cennych informacjach prof. dr. Wład. Szafera, który nam udzielił danych, dotyczących statystyki prac botanicznych oraz charakteru flory tatrzańskiej.

taka roślina kwiatowa, którejby nie było także w części, mającej pozostać w Czecho-Słowacji. Natomiast na obszarze wschodnich Tatr wapiennych, które pozostaną w posia-



Ryc. 3.

MOTYW Z TATR SPISKICH (roślinność).

daniu Czecho-Słowacji, znajduje się szereg nader rzadkich i pod względem naukowym cennych gatunków roślin, których niema zupełnie w całym obszarze Tatr polskich. Przyłączenie przeto do Polski Jaworzyny nie uszczupliłoby w niczem stanu posiadania nauki czeskiej i słowackiej, natomiast Polsce przysporzyłoby florę o charakterze swoistym, wybitnie różniącym się od charakteru reszty Tatr polskich. Wedle dzieła Kotuli o rozmieszczeniu roślin naczyniowych w Tatrach pozostaną po stronie czesko-słowackiej prawdziwe perły florystyczne Tatr, jakimi są: dolina Koprowa, Tokarnia, Jatki Bielskie oraz liczne szczyty i doliny Tatr wapiennych, obfitujące w około 20 gatunków sobie tylko właściwych. Ta część granitowych Tatr, która przypadłaby Polsce, nie ma także ani jednego gatunku takiego, którego nie byłoby gdzieindziej w Tatrach granitowych — po stronie czesko-słowackiej. Natomiast obszar Jaworzyny przysporzyłby nauce polskiej, tak żywo dotąd interesującej się florą Tatr, niemało gatunków wysokogórskich, których nie posiadają granity polskie.



Podobnie, jak na polu botanicznym, tak i w zakresie badań *zoologicznych* nauka polska pozostawała w zupełnym przeciwieństwie do nauki czeskiej, która i pod tym względem nie okazywała Tatrami żadnego zainteresowania. Pozwolę sobie znów przytoczyć na dowód parę dat statystycznych\*). Na 403 prac zoologicznych, dotyczących Tatr, jest 262 prac uczonych polskich, z tego 225 napisanych w języku polskim; po nich idą z kolei prace uczonych niemieckich w liczbie 81, dalej węgierskich 55, natomiast czeskich prac jest tylko 5. A zatem stosunek zgoła niewspółmierny. Polacy też i jedynie Polacy rozpoczęli pierwsi na gruncie Tatr za przykładem Szwajcarów i Włochów zabiegi około ochrony żywej przyrody tatrzańskiej. Sprawa ochrony i ustawodawstwa ochronnego wiąże się najściślej z nazwiskami ks. Janoty i prof. Nowickiego, których usilnym zabiegom i otiarnym staraniom, podjętym w latach 1862—7, powiodło się tego dokonać. Naprzód tedy założono na obszarze Tatr polskich prywatnym sumptem straż myśliwską, która bardzo skutecznie tępiła kłusownictwo. Równocześnie wpływali wspomniani działacze na lud miejscowy za pośrednictwem ziemian i duchowieństwa, do których wydali płomienną odezwę. W ścisłym porozumieniu z węgierskimi kołami naukowymi podjęto ze strony polskiej starania około ustawodawczego zabezpieczenia Tatr przed kłusownictwem. Trzeba stwierdzić z całym naciskiem, że inicjatywa ochrony kozicy i świstaka na obszarze całych Tatr jest wyłączną zasługą Polaków, podczas gdy Słowacy, a tem mniej Czesi nic w tym kierunku nie działali, Węgrzy zaś byli tylko naszymi naśladowcami i—co przyznać trzeba—akcję naszą gorąco popierali. Zasługa polska około ochrony żywej przyrody Tatr w tem jaśniejszem stanie świetle, jeśli się zważy, że świstak i kozica występują przeważnie na obszarze dawnych Tatr węgierskich.

Najlichniesze kierdele kozic trafiają się w okolicach szczytu Kieżmarskiego, Kończystej, Staroleśnej, a przedewszystkiem potę-

\*) Zawdzięczamy je prof. Jakubskiemu, który też udzielił nam poniższych informacji z zakresu zoologii Tatr i ochrony tych zabytków przyrody.

żnego łańcucha Krywania, Hrubego, Baszt i Szatana, a tylko przygodnie zjawia się w drobnej części granitowego trzonu Tatr, należącego do Polski. Podobnie świstak po północnej stronie Tatr nigdzie nie tworzy gęstszych osad, gnieźdząc się głównie w słonecznych dolinach południowych, już niepolskich, zboczy tatrzańskich. Polacy jednak, ukochawszy każdy zakątek Tatr, nie szczędzili trudu i pracy dla ochrony żywych pomników przyrody tatrzańskiej bez względu na teren faktycznego posiadania. Jeśli tedy Czesi podnoszą dziś skargi na dotkliwie straty w zwierzostanie na wypadek przyznania Polsce Jaworzyny, to jest to conajmniej z ich strony nietaktownem, gdyż sami w niczem nie przyczynili się do ochrony zwierzyny w Tatrach, natomiast na przypadłych im bezspornie obszarach korzystają z owoców polskich w dużej mierze w tym kierunku wysiłków i prac.

Co się zaś tyczy zwierzyńca jaworzyńskiego, który, nawiasem mówiąc, jest obecnie w stanie zaniku i zupełnego zaniedbania, to w rękach czeskich nie będzie on mógł odgrywać—ze względu na swoje położenie—nigdy tej roli, co w rękach polskich, jako strony najsilniej dotąd interesującej się żywą przyrodą tatrzańską. Polska jedynie jest uprawniona—ze względu na to zainteresowanie—utworzyć w tej części Tatr dostojną świątynię wolnej przyrody w formie ochronnego rezerwatu, ona tylko—a nie Czecho-Słowacja—może i potrafi w myśl przekazanych haseł swych wielkich mężów nauki sprostać temu szczytnemu zadaniu.

Tak tedy widzimy, że w zakresie przyrodniczych badań naukowych na terenie Tatr a w szczególności Jaworzyny, zainteresowanie Czechów i Słowaków jest minimalne w stosunku do tego, co działali na tem polu Polacy.

Cóż dopiero mówić o *literaturze pięknej i o sztuce*, dla których Tatry i to właśnie ta ich część, o którą tu chodzi, stanowi oddawna niewyczerpane źródło natchnień. Do tego źródła śpieszyli i śpieszą najwięksi artyści nasi, poeci, malarze i muzycy. Z Tatrami związane są najściślej nazwiska—z dawniejszych: Goszczyńskiego, Pola i Asnyka, Kraśzewskiego, Sienkiewicza i Witkiewicza, —







worowej byli Polacy (Staszic, ks. Stolarczyk, dr. Chałubiński). Polska też dostarcza głównego kontyngentu, bo w  $\frac{9}{10}$  częściach wszystkich turystów, zwiedzających te okolice; po



Ryc. 5.

DOLINA BIAŁEJ WODY.

Polakach idą dopiero Węgrzy i Niemcy węgierscy. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, istniejące już od  $\frac{1}{2}$  wieku, związane zostało współcześnie z Węgierskim Towarzystwem Karpackim, a fakt długoletniego posiadania przez nasze Towarzystwo na „Polanie pod Wysoką” w dolinie Białej Wody t. zw. Schroniska Salomona, stwierdzał oddawna nasze prawa turystyczne do Jaworzyny i otaczających ją grzbietów Tatr. Dodać trzeba, że tylko polscy górale-przewodnicy znali do-

kładnie szlaki górskie tej okolicy, gdy przewodnicy spisy nie zapuszczali się tu poza nieliczne wytyczone ścieżki. Wspomnieliśmy na początku o krwawym stygmacie polskości, jaki wycisnęła na tej części Tatr śmierć najlepszego naszego przewodnika, Klimka Bachledy, w Jaworowych Turniach.

Tymczasem Słowacy a tem mniej Czesi nie potrafią wymienić ani jednego nazwiska turysty, któryby na terytorjum Jaworzyny zaznaczył cokolwiek swoją działalność turystyczną. Stosunek turystyki polskiej do czesko-słowackiej odzwierciadla się najlepiej w fakcie, że jedyny wydany na obecnym obszarze Republiki czesko-słowackiej, przewodnik tatrzański Miłosza Janoši „Sprievodca po Tatrach”, poświęca opisowi spornego terytorjum tylko  $5\frac{1}{2}$  stronice druku, podczas gdy współczesny mu polski „Przewodnik po Tatrach” Janusza Chmielowskiego opisuje wycieczki na terenie spornym na 56 stronach bardziej bitego pisma, opierając się przytem niemal wyłącznie na badaniach polskich turystów.

Ten bezsporny fakt ścisłego związku Jaworzyny z polską turystyką nie jest zgoła przypadkowy, nie ulegnie też zmianie w przyszłości. Przyczyną jego jest geograficzna przynależność terytorjum do ziemi polskiej, o której mówiliśmy wyżej, oddzielenie wałem trudno dostępnych szczytów i przełęczy od strony czesko-słowackiej, tak, że Czecho-Słowacja nie będzie nigdy w stanie stworzyć z Jaworzyny

terenu turystycznego dla turystów swego kraju, oraz dla obcych, przybywających do Tatr koleją bogumińsko-koszycką.

Odwiedzanie bowiem Jaworzyny poprzez przełęcze głównego grzbietu, połączone jest z koniecznością pokonania co najmniej tysięczmetrowego wzniesienia względnego, co, pomijając znaczne obiektywne trudności przełęczy (z wyjątkiem jednej Przełęczy pod Kopą), czyni je dostępnymi tylko dla wytrawnych turystów, a więc dla małego procentu ogólnej



liczby zwiedzających Tatry. Wynika z powyższego niezbity wniosek, że Jaworzyna i związane z nią górskie terytorjum Białej Wody i Jaworowej pozostanie zawsze terenem turystycznym Polski.

Przebiegliśmy pokrótce najważniejsze argumenty, uzasadniające prawa Polski do Jaworzyny: geograficzne, osadniczo-etnograficzne,

historyczne, naukowo-kulturalne, wreszcie turystyczne, wykazując w każdym z tych kierunków silne węzły, łączące odwiecznie tę część Tatr z Polską i tylko z Polską. W głębokim poczuciu tych praw winien Rząd polski i społeczeństwo polskie wyteńczyć energiczną wolę do odzyskania zagrabionej dziedziny. Powinien na cały świat popłynąć nasz mocny, zdecydowany, powszechny okrzyk:

„Jaworzyna nasza“!



Ryc. 6. PRZEŁĘCZ ŻELAZNE WROTA Z DOLINY BIAŁEJ WODY.

## REZOLUCJA

zebrania grudniowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W dniu 6 grudnia 1922 r. na dorocznym zebraniu P. T. Kr. w wielkiej sali Tow. Hygienicznego w Warszawie zebrani w liczbie kilkuset osób, po wysłuchaniu odczytu prof. Dr. Władysława Semkowicza uchwalili następującą rezolucję

### W SPRAWIE JAWORZYNY:

„Zgromadzeni na dorocznym Zebraniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Członkowie Towarzystwa i wprowadzeni goście, po rozważeniu zagadnienia sprawy Jaworzyńskiej, uchwalają rezolucję, wymagającą od Rządu Polskiego stanowczej i zdecydowanej odprawy nieuzasadnionych uroszczeń czeskich do tego bezspornie polskiego terenu i uważają wszelkie w tym względzie ustępstwa za niewątpliwą krzywdę stanu posiadania naszego“.



# PAŃSTWOWA KOMISJA OCHRONY PRZYRODY.

W trudnych, a często szarych mozołach odbudowy naszego Państwa nieskazitelnie jasnym blaskiem promienieje działalność Wydziału Nauki Ministerjum W. R. i O. P. Każde poczynanie kulturalne, każdy trud przywrócenia narodowi jego dawnego świetnego blasku, jego wysokich wartości duchowych, w najwyższym ich wykwiecie, w nauce polskiej uosobionych, znajduje tam gorące poparcie i troskliwą opiekę.

Do takich, wysoce dla nauki polskiej pożytecznych poczynañ należy zaliczyć zorganizowanie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody i Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych.

W ten sposób cenne zabytki przyrody i pierwociny własnej naszej rodzimej kultury zyskały opiekę, rozbudziły zainteresowanie, a społeczeństwu wykazano wartość tych zabytków, które bez racjonalnej opieki uległyby zniszczeniu i rozproszeniu.

Wydział Nauki obok wrażliwości na istotne potrzeby kultury, posiada jeszcze jeden rzadki dar, a mianowicie potrafi dobierać ludzi do realizacji swych zamierzeń.

Za taki wysoce trafny wybór należy uważać powierzenie prowadzenia Komisji Ochrony Przyrody profesorowi Szaferowi, który, obok głębokiej nauki, posiada doskonały zmysł organizacyjny, wielką energję i wielkie umiłowanie przedmiotu.

Pod takimi właśnie hasłami odbyło się w Krakowie w dniach 8 i 9 grudnia 1922 r. posiedzenie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, na którym zgromadzili się przedstawiciele poszczególnych Kuratorów tej Komisji z Warszawy, Poznania i Lwowa.

Obrady pod energicznym przewodnictwem prof. Szafera szły składnie i owocnie. Naturalnie, że głównym tematem były plany tworzenia rezerwatów, parków narodowych, oraz troska o ich prawne zabezpieczenie.

Sprawa tworzenia opieki nad przyrodą nie jest ani łatwą, ani prostą: ogranicza ona prawo własności — jest więc niepopularną,

wymaga dużych nakładów na wykupy, jest więc kosztowną.

A jednak, pomimo tego, wszystkie państwa i wszystkie społeczeństwa czynią największe wysiłki, aby przed szerokim zalewem fal gospodarczego życia ochronić bodaj drobne szczątki przyrody pierwotnej i pozostawić je, jako teren pracy uczonego, który bada życie natury, pozostawionej samej sobie.

Na konferencji krakowskiej rozważano nie całokształt planów rezerwatów, lecz poszczególne zagadnienia.

Naturalnie na pierwsze miejsce wysunęły się dwa tematy ogólnie krajowego znaczenia: rezerwat Tatr i rezerwat Białowieży. Oba one mogą stać się terenami światowego znaczenia, a zwłaszcza park narodowy Białowieży, jako ostatni szczątek pierwotnego zalesienia Europy.

Obok wyznaczonego już rezerwatu w puszczy na terenie lasu mieszanego, ustalono, że musi być choć skrawek zalesienia sosnowego, tak bardzo typowego dla Białowieży. Ponieważ trzy kwadraty puszczy, wyznaczone na ten cel (każda działka przedstawia 1 kilometr □), uległy w r. bieżącym klęsce pożaru, przeto za rezerwat przyjęto trzy sąsiednie kwadraty ku zachodowi.

W rezerwacie Tatr prof. Sokołowski ze Lwowa proponuje trzy strefy: I rezerwat bezwzględny, II rezerwat względny i III lasy chronione przez ustawę leśną. Ponieważ przy tem rezerwat Tatr sąsiaduje z rpbl. Czechosłowacką, koniecznym jest porozumienie się z Czechami co do wspólnej akcji. (Nad Niagarą oba rządy: Kanadyjski i Stan. Zjedn. uchwałyły razem rezerwat rzeki i wodospadu po obu brzegach tej granicznej linji).

Zresztą o Czechy zahaczają trzy nasze tereny rezerwatowe: Tatrzański, Pieniński i Babiogórski.

Prof. Sokołowski w dalszym ciągu referował sprawę rezerwatu na Czarno-Horze, przedstawiając konieczność ochrony kosówki, która jest eksploatowaną w sposób rabunkowy: obcięte końce gałązek poddawane są



suchej destylacji, sama zaś roślina zamiera. Dołączone do referatu fotografie ilustrowały te cmentarzyska kosówki na zboczach czarnohorskich.

Omawiano też rezerwat doliny Prądnika od Pieskowej Skały do Hamerni, z włączeniem także doliny Saspowskiej. W Ojcowie ma się rozwinąć hotelarstwo, ale zdecydowano, żeby nie zabudowywać doliny, lecz Żłotą Górę w widłach Prądnika i Saspówki.

Najpomyślniej pod względem ochrony przyrody przedstawia się b. zabór pruski, osobliwości bowiem przyrodnicze są tam zinwentaryzowane przez Niemców i pozostaje tylko troska chronienia tego co jest. Z tego względu, ponieważ Kuratorjum Poznańskie opiekuje się Wielkopolską i Pomorzem, nasuwa się konieczność utworzenia Kuratorjum Śląskiego, którego ośrodkiem byłby Cieszyn z przeniesioną tam z Bydgoszczy Akademią Rolniczą.

Również oddzielnego Kuratorjum wymaga ziemia wileńska, a grono uczonych z uniwersytetu Stefana Batorego może stworzyć doskonale przygotowaną grupę interesujących się tem zagadnieniem.

Wobec tego na członków Państwowej Komisji Ochrony Przyrody postanowiono zaprosić: prof. Kazimierza Sławińskiego z Wilna (prof. Sławiński, prezes naszego oddziału Wileńskiego, był przez lat parę przewodniczącym Sekcji Ochrony Przyrody, utworzonej w r. 1908 w ramach Towarzystwa Krajoznawczego), prof. Stanisława Łabendzińskiego z Cieszyna (prof. Łabendziński był założycielem i prezesem naszego oddziału w Bydgoszczy), prof. Krzemieniewskiego ze Lwowa, profesorów Zygmunta Mokrzeckiego i Mieczysława Limanowskiego z Warszawy.

Dość interesujące były informacje o stosunku do analogicznych poczynań w dziedzinie ochrony przyrody u innych narodów, a więc: docent p. Jan Procházka z Pragi na-

wiązał już z naszą Komisją kontakt, prof. Pax jr. z Wrocławia i radca szkolny Eisenreich z Katowic oświadczyli gotowość współpracy ze społeczeństwem polskim nad ochroną



Ryc. 7.

Fot. prof. Wileczyński.

ZNISZCZONA KOSODRZEWINA NA CZARNOHORZE.

przyrody, nawiązano też łączność z Międzynarodową Komisją w Szwajcarii (na czele Paul Sarrazine), proszono prof. J. Smoleńskiego, aby udał się w maju na międzynarodowy zjazd do Paryża, wreszcie projektuje się wycieczka uczonych polskich do parków natury w Stanach Zjednoczonych, przy pośrednictwie prof. geografii w uniwersyt. ameryk. p. Nowakowskiego.

Zagadnienie ustawy prawnej przedstawił prof. Pawlikowski, przytaczając organizację tej sprawy u różnych narodów: w Bawarii stowarzyszenia społeczne wykupiły ciekawsze miejsca nad Izera, w Anglii także stowarzyszenia wykupiły pobliskie lasy koło Londynu, aby je uchronić od wycięcia. (Pisał niedawno prof. Smoleński w Polsce Współczesnej, że dolinę Rütli wykupiły, jako pamiątkę narodową, dzieci szwajcarskie z centowych składek). W Ameryce natomiast wykupuje tereny parków narodowych rząd związkowy, lub stanowy.

Nieodzowną w sprawie ochrony przyrody jest współpraca państwa i społeczeństwa: je-



dno daje egzekutywę prawną, drugie środki i codzienną, troskliwą opiekę. Łącznikiem muszą być Rady Kuratoryjne z czynników społecznych przy Kuratorjach Państwowej Komisji. Tworzenie takich rad zalecało gorąco zebranie krakowskie.

Nadzwyczaj gorąco podkreślano na posiedzeniach żywe zainteresowanie i pomoc, jaką otrzymuje akcja ochrony przyrody ze strony Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych: gdzie idzie o wydzielenie rezerwatów z terenów, stanowiących własność Państwa, sprawa zyskuje gorące poparcie i całkowite zrozumienie. Tak np. wydzielono dwa małe rezerwaty flory stepowej w Jaksicach (Miechowskie) i Bogucicach (Pińczowskie), wydzielono rezerwaty Białowieży i Karpat Wschodnich, słowem, gdzie tylko decyzja zależała od Ministerjum, zawsze była ona przychylną i ułatwiającą zamierzenia.

Natomiast trudna jest sprawa z rezerwataami na terenach prywatnych. Czasem ktoś, jak np. hr. Stadnicki w Nawojowej sam wyznacza i pielęgnuje rezerwat, częściej jednak trudności są prawie nie do przewyciężenia. Projektowany rezerwat pieniński jest własnością pięciu właścicieli, z którymi niepodobna się porozumieć. Azalea pontica pod Leżajskiem rosła na spornym gruncie dwóch wło-

ścian, którzy, aby sobie zrobić na złość, podpalili zbiorowisko tej osobliwej rośliny i zniszczyli je.

Ciekawą wiadomość podano o żubrach w Pszczynie: miały być one wywiezione w głąb Niemiec, udało się jednak temu przeszkodzić, i dziś liczą tam pięć żubrów: dwa byki i trzy krowy.

Nadeszły też niesprawdzone jeszcze wieści, jakoby w starem zakolu Niemna w okolicach Grodna przechowały się bobry.

Narady krakowskie były niewątpliwie i bardzo ciekawe, i bardzo owocne. Sprawę opieki nad przyrodą posuną one znacznie naprzód, a będzie to zasługą i rozmiłowania w tej sprawie zebranych, i energii przewodnictwa prezesa Komisji, który potrafił tok obrad utrzymać w napięciu.

My, biedni przybysze z innych miast, nie tylko nie mogliśmy pójść na akademję ku pamięci Wincentego Pola, co nas, krajoznawców, żywo pociągało, ale na westchnienie u św. Feliksa i Adaukta trzeba było wyrwać się prawie o świcie, a o wystawionych arrasach nawet mowy być nie mogło.

Ale tylko w sprężystej robocie nadzieja pomyślnego wyniku, więc nie sarkamy, tylko pokornie wzdychamy.



## Z LISTÓW DO REDAKCJI.

*Wielce Szanowny Panie Redaktorze.*

Podanym w ostatnim zeszycie „Ziemi” krótkim informacjom (№ 11. Listopad 1922 r. Fr. Sychliński, „Wycieczka Uniwersytetu lwowskiego i poznańskiego w Łysogóry”), dotyczącym trzech zabytków architektury na terenie Sandomierszczyzny, należy się z mej strony, jako konserwatora województwa kieleckiego, parę słów sprostowania, o umieszczenie których uprzejmie Pana Redaktora proszę.

Określenie „starożytny” w stosunku do *d. zamku w Sandomierzu* nie jest ścisłe,

gdyż budynek ten w obecnym swym wyglądzie nie posiada znaczniejszej wartości artystycznej poza paroma szczegółami architektonicznymi, jak: portal z pocz. XVII w., oraz część tablicy z napisem, głoszącym o przebudowie zamku w r. 1520. Upadek zamku, odznaczającego się prawdopodobnie przepychem i wspaniałością po dokonanej przez Zygmunta Starego przebudowie, datuje się od r. 1656, gdy znaczna jego część wysadzona została w powietrze przez Szwedów, zmuszonych do opuszczenia Sandomierza. Od-



tdą nie był zamek odbudowywany; restauracja ograniczyła się jedynie do ocalałego skrzydła, które, będąc od r. 1825 użytkowane na więzienie, zdołało dotychczas ulec niezbędnym adaptacjom i gruntownej zmianie zarówno w układzie wnętrza, jak w swym wyglądzie zewnętrznym. Przeto, wobec stwierdzonego braku wartości zabytkowej tego budynku, względy konserwatorskie nie zniewalały mnie do poczynienia starań w celu wpłygnięcia na zmianę dotychczasowego jego użytkowania.

W *sandomierskim domu fundacji Długosza*, w sprawie koniecznej restauracji którego dotychczas jeszcze bezowocną prowadzę akcję konserwatorską, nie lokuje się — o ile mi wiadomo na podstawie kilkakrotnych oględzin tego zabytku — żaden przedstawiciel mniejszości narodowej. Właścicielem tego cennego zabytku architektury gotyckiej jest miejscowa Kurja Biskupia, zaś lokatorami — służba katedralna, która ze względu na brak innego pomieszczenia musi być tu lokowaną mimo oddawna wyłonionego projektu restauracji zabytku w celu wyłącznego pomieszczenia w nim cennych zbiorów Muzeum Djecezjalnego.

Zabezpieczeniem *ruin zamku*, a raczej okazałej i obronnością nigdy nie odznaczającej się wielkopańskiej siedziby w *Ujeździe* (wzniesionej przez Krzysztofa Ossolińskiego w latach 1631—44 według planu architekta Włocha Wawrzyńca Senes) zająłem się w lecie r. b. Oględziny zabytku dały mi możliwość stwierdzenia, że mury, mimo długoletniego zauiedbania i zgubnych wpływów atmosferycznych, zachowały się nad podziw dobrze; wobec czego myśl odrestaurowania tego cennego zabytku dla odpowiedniego celu mogłaby być realizowaną, nie pozostając w kolizji z zasadami konserwacji zabytków, gdyby nie te właśnie „czasy obecne“, spychające z porządku dziennego, wszystko co nie jest najniezbędniejsze i zbyt kosztowne. Ze względu właśnie na docenianie warunków dnia dzisiejszego, ulegając duchowi czasu i nie chcąc podejmować syzyfowych wysił-

ków, sprawę ochrony Krzyżtoporu na bardziej realnym postawiłem gruncie, dążąc mianowicie do zabezpieczenia murów przed dalszą ruiną za pomocą ustalonego na miejscu programu robót ochronnych. Obywatelskie i pełne zrozumienia przedsiębranej akcji stanowisko właściciela ruin, p. Wilhelma Orsettiego, umożliwi doprowadzenie do skutku powyższego zamiaru odgradzenia terenu przyzaskowego z dwu stron, mianowicie od bramy wjazdowej oraz pastwiska przy łące (po przeciwnej stronie). Zdawna pobudowane osiedla z dwóch pozostałych stron zamku, tuż przy murze oporowym, uniemożliwiają ujęcie płotem całego terenu dokoła. Zrealizowanie tego programu, zależące w głównej mierze od materialnego poparcia akcji przez Wydział Sejmiku Opatowskiego (jednego z najbardziej doceniających opiekę nad zabytkami), zabezpieczy ruiny przed dalszym niszczeniem, spowodowanem łatwością dostępu na teren zamkowy. Już obecnie, wskutek osłonięcia drutem kolczastym (niestety, dzisiaj o ten materiał jest najłatwiej) wszystkich istniejących otworów wejściowych, na zamek nikt prócz wyrostków wiejskich przedostać się nie może bez wiedzy stróża, który zwiedzających wpuszcza przez umyślnie zastosowane do tego celu drzwi.

Miło mi w końcu wyrazić p. Szychlińskiemu głęboką wdzięczność za zwrócenie w swem sprawozdaniu uwagi na piękne zabytki tego tak niezasłużenie zapomnianego zakątka kraju ojczystego, przytem zaś polecić ofiarności Szanownych Czytelników „Ziemi“ podejmowaną restaurację prastarego kościoła Św. Jakóba w Sandomierzu, gdyż utworzony pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa M. Ryxa Komitet walczy z trudnościami natury finansowej, pragnąc z wiosną przystąpić do zabezpieczenia tego bezcennego zabytku architektury sakralnej z pocz. XIII w.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

*Stanisław Chrościechowski.*

Kielce, dn. 26. XI. 1922.





**Doroczne zebranie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.** Doroczne zebranie w rocznicę założenia Towarzystwa odbyło się 6 grudnia o 8 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego na Karowej. Zagaił zebranie prezes Towarzystwa p. Al. Janowski, zdając sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym. Sprawozdawca podkreślił opłakane stosunki pod względem lokalu, wymagające niezbędnie stworzenia własnej siedziby.

Następnie p. wice-marszałek Osiecki przedstawił zebranim przebieg akcji politycznej w sprawie Jaworzyny, podkreślając zasługi delegata naszego rządu p. majora Romaniszyna, któremu publiczność gorącą zgótowała owację.

Po przemówieniu p. Osieckiego zabrał

głos prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. Władysław Semkowicz; w znakomicie opracowanym referacie naukowym przedstawił geograficzne i etnograficzne dane, niezbicie dowodzące polskości Jaworzyny. Ciekawe dane przytoczył prelegent o ilości prac naukowych o Tatrach uczonych polskich, a czeskich. Tak np. z dziedziny zoologii jest prac polskich 260, a czeskich 5 i t. p.

Szereg doskonale dobranych obrazów zilustrował piękno i wartość turystyczną omawianego terenu.

Po wysłuchaniu referatu zebrani uchwalili przesłać do Min. Spraw Zagranicznych rezolucję podaną wyżej.



## Z PIŚMIENICTWA.

**M. Limanowski.** O znaczeniu iłłów wstęgowych (warwowych) Chełmna dla stratygrafii dyluwium Pomorza. Spr. Polsk. Instyt. Geolog. Zesz. 4—6. 1922.

**M. Limanowski.** O krzyżowaniu się łańcuchów Europy Środkowej w Polsce i o linjach anagonicznych, biegnących pod temi łańcuchami. Spr. Polsk. Inst. Geolog. Zesz. 4—6. 1922.

**Ludwik A. Birkenmajer.** Wybór pism Mikołaja Kopernika. Bibl. Narod. № 15. Serja I. Kraków.

**Mieczysław Treter.** Organizacja zbiorów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej. Odbitka z Wiadomości Archeologicznych T. VII. Warszawa 1922.

Autor, wytrawny znawca spraw muzealnictwa, kreśli plan organizacji muzeów i stosunek Państwa do zbiorów nietylko własnych, lecz także i do muzeów, utrzymywa-

nych przez gminy, stowarzyszenia, instytucje i osoby prywatne.

Autor uważa za dopuszczalną ingerencję Państwa wszędzie tam, gdzie ono udziela subwencji, lub opiekuje się zbiorami na życzenie ich właścicieli lub kierowników. Ponieważ jednak objekty o wartości muzealnej są nawet w prywatnych rękach dorobkiem kulturalnym narodu, to Państwowe urzędy muzealne winnyby mieć prawo ingerencji w każdym wypadku, grożącym całości zbiorów.

Gorącym apelem kończy autor cenną swą pracę: „Największym wysiłkiem będzie dokonanie tego, aby swemi zbiorami państwowymi (czy tylko temi?) zainteresował się sam naród, aby społeczeństwo samo darami swymi i licznymi zapisami zbiory te stale pomnażało, na pożytek sobie samemu i przyszłym pokoleniom, na chwałę imienia polskiego“.

*Aljan.*